

# ZYCLE

## PRZEMYSKIE

NR 25 (398) ROK IX 18 CZERWCA 1975 R. CENA 2 ZŁOTE

### RECEPTA NA GOSPODARNOŚĆ

*„Życie”*  
ROZMAWIA

#### — naczelnikiem miasta Przeworska



Znana jest szeroko gospodarność mieszkańców Przeworska, a zdobycie tytułów mistrza i arcymistrza gospodarności przyniosły miastu sławę. Jest an współorganizatorem tych sukcesów, może więc — z myślą o ich upowszechnieniu — „sprzeda” przepis na mistrza gospodarności. Chodzi o to, jak doprowadziliście — myślę o czynnikach politycznych i administracyjnych — do tak po-wszechnego zaangażowania społeczeństwa. Wiadomo mi na przykład, że wartość pracy społecznej przypadającej na jednego mieszkańca Przeworska była w 1974 roku prawie dwukrotnie większa od średniej wojewódzkiej.

— Jeśli to, co powiem, może być pozytywne... Zainteresowaliśmy sprawami miasta i jego potrzeb organizacje partyjne, dyrekcje i rady zakładowe wszystkich przedsiębiorstw i instytucji. Zaczęły one, w zależności od swych możliwości, partyjniawać w przedsięwzięciach komunalnych. Pieniądze i pracę swych załóg.

W listopadzie każdego roku przedkładamy zakładom pro-

pozycje ich udziału w pracach na rzecz miasta. Są one tematem dyskusji pracowników. Jak dotyczy was — były zawsze przyjmowane i bardzo często wzbogacane.

Od kilku lat organizujemy miejskie konkursy czystości. Nie mamy funduszy na okazanie nagrody, ale zwycięzcom sprawiają satysfakcję dyplomy i drobne upominki w postaci... choćby narzędzi do uprawy przydomowych ogródków. Konkursy, to oczywiście żadna nowość, chodzi jednak o ich systematyczność, wznowianie, zaangażowanie samorządu mieszkańców, a także o sprawiedliwość oceny.

Społeczne komisje porządkowe przeprowadzają rozeznawanie potrzeb. W oparciu o ich wnioski, co roku na wiosnę, wytosowujemy indywidualne apele do właścicieli realności, w których obok ogólnomiejiskich zadań sugerujemy co powinno zrobić w swoim obejściu.

Miasto nie jest wielkie, środki na gospodarkę komunalną — ograniczone, toteż popieramy i kolubimy każdą inicjaty-

wę, która zrodzi się wśród mieszkańców. Choćby na przykład ostatnia, podjęta przez członków PZPR. Zmierza ona do wymiany w całym mieście napowietrznej linii energetycznej na kablową. Przedsięwzięcie nietypowe, ale prace przebiegają sprawnie. Widac to choćby po rozmiarze wykopów.

Trafiliśmy do szkół. Ma to ogromne znaczenie. Młodzież porządkuje przydzielone jej place i skwerki, lecz ważniejsze jest to, że nauczyła się szanować eudzy wysiłek i dba o to, co już zrobiono. A w ogóle chciałbym dodać, że do rzadkości należą przypadki łamania sadzonek, wycinania krzewów lub kwiatów.

W konkursie mistrza gospodarności za rok 1974 otrzymaliśmy jako nagrodę 5 mln złotych. Na co je zużytkujemy?

— Na budowę sali sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym. Takiego obiektu miasto nie posiada, toteż projekt zyskał aprobatę społeczeństwa.

Rozmawiał:  
Z. ZIEMBOLEWSKI



Fot. Teresa Ziembowska

### NOWA AKCJA „ZYCIA”: SZUKAMY WUJKÓW



### O UŚMIECHU DZIECI NIECHCIANYCH

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci opublikował raport o stanie sierocina społecznego w naszym kraju. Z treści dokumentu wynika, że spośród 37 tysięcy dzieci i młodzieży przebywających w placówkach opiekuńczych Ministerstwa Oświaty i Wychowania — 31 tysięcy to wychowankowie domów małego dziecka.

Rodzicom ograniczono prawa rodzicielskie, dzięki nim mogą więc być adoptowane i w większości przypadków przebywają pod opieką państwa aż do usamodzielnienia się. Mimo ustawicznych wysiłków podejmowanych przez władze oświatowe i różne organizacje społeczne stan sierocina społecznego — niestety — pogłębia się. Z cytowanego raportu wynika, że porzucanie dzieci do skutku alkoholizmu, nierządu, przestępcości, chorób, śmierci, niewydolności życiowej, konfliktów między starszymi dziećmi a rodzicami, niezaakceptowania dziecka przez jednego ze współmałżonków, spiętrzenia trudności wychowawczych, domowych i szkolnych, trudnych warunków materialnych itp. Zjawisko występuje we wszystkich środowiskach. Znane są przypadki, że w domach małego dziecka znajdują się dzieci lekarzy, inżynierów, dziennikarzy, aktorów, naukowców.

Sytuacja w Przemyślu pod tym względem nie przedstawia się najlepiej. Chcąc dokładnie poznać stan sierocina w naszym mieście odwiedziłem Dom Małych Dzieci mieszący się przy ul. Słowackiego. Zostałem przyjęty przez kierowniczkę Krystynę Muśiał, która od 11 lat jest opiekunką i matką zarazem dzieci najbardziej nieszczęśliwych. Obejrzałem pomieszczenia i uzyskałem informacje o działalności, sukcesach i troskach zakładu.

Dom Małych Dzieci w Przemyślu stanowi jednostkę samodzielna, której roczny budżet wynosi około 2 miliony złotych, zatrudnia 35 osób, z czego 22 osoby to personel działalności podstawowej: lekarz, pielęgniarki, opiekunki i salowe. Placówka dysponuje 50 miejscami. Limit ten jest zawsze prawie wykorzystany. W czasie mojego pobytu znajdowało się w zakładzie 25 chłopców i 21 dziewczynek. Dzieci podzielone są na trzy grupy: pierwsza to niemowlęta w wieku do jednego roku, druga stanowią dzieci liczące 1–2 lat, trzecia — dzieci w kategorii wiekowej od 2 do 3 lat. Kierowane są tu przez Wojewódzki Ośrodek Matki i Dziecka na konkretny okres, za ustaloną odpłatnością pokrywaną przez rodziców lub — częściej — przez państwo.

Czas odwiedzin wychowanków jest praktycznie nieograniczony, mimo tego połowa rodziców nie wykazuje większego zainteresowania swoimi dziećmi. W przypadku całkowitej obojętności kierownictwo Domu występuje z wnioskiem o pozbawienie rodziców ich praw.

Jak wynika ze statystyk, tylko 30 proc. dzieci po upływie określonego terminu wraca do rodziców. Zdarzają się przypadki adoptowania wychowanków zakładu (w ciągu minionych 10 lat adoptowano 60 dzieci).

Na zakończenie pragnę zwrócić się do czytelników „Życia”, znanych ze swojej ofierności, z propozycją założenia pod patronatem tygodnika — „Kubu Wujków” dzieci z DMD w Przemyślu. Mogą do niego należeć wszyscy czytelnicy, którym drogi jest uśmiech dzieci pokrzywdzonych przez życie. Praca społecznych „wujków” polegałaby na regularnych odwiedzinach swoich podopiecznych, naprawie sprzętu, zabawek, bielizny, dbaniu o zielę itp. W każdym z nas przecież drzemie tyle uczuć i chęci społecznego działania. Oddajmy cząstkę tego dzieciom nieuchianym, a rekompensatą za nasz wysiłek i stracony czas będzie uśmiech pojawiający się na ich twarzyczkach.

MAREK RZICHA

#### OD REDAKCJI:

Propozycję Autora artykułu popieramy w całości rozciągającą z pewnym tylko uzupełnieniem: do „Klubu Wujków” mogłyby także wstępować założycielki zakładów pracy (jako członkowie zborów).

Czekamy na zgłoszenia! Liczymy na społecznego zaangażowanie naszych Czytelników.

Przemysław takiej uroczystości nie przeżyli już dawno...

W ubiegły czwartek na placu Karola Swierczewskiego, u stóp pomnika legendarnego generała Waleria, zebrali się tłumy mieszkańców miasta, by uczestniczyć w podniesłym akcie dekoracji sztandaru Przemyskiego Oddziału WOP jednym z najwyższych odznaczeń — KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI. Piękna, skoncza pogoda, odpowiednia dekoracja placu oraz soczysta zieleń skwerów i wielokolorowa mozaika rosących na nich kwiatów — stanowiły wspaniałą oprawę uroczystości, na którą przybyli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych gen. bryg. Stanisław Kowalczyk, kierownik wydziału administracyjnego KC Teodor Palimak, wiceminister spraw wewnętrznych gen. bryg. Tadeusz Pietrzak, dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza gen. bryg. Czesław Stopiński, I zast. dowódcy WOP gen. bryg. Izidor Kopper, przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW Zdzisławem Drewniowskim i wojewodą Czesławem Hodorem oraz



## Komandoria Orderu Odrodzenia Polski na sztandarze Przemyskiego Oddziału WOP — dekoracji dokonał min. Stanisław Kowalczyk

delegacja radzieckich pograniczników z p. Pawłem Limonowem na czele.

Aktu dekoracji dokonał min. S. Kowalczyk. W przemówieniu, które przy tej okazji wygłosił, przedstawił zasługi Przemyskiego Oddziału WOP w walkach o utrwalenie władzy ludowej na pld.-wsch.

terenach Polski w latach 1945—1947 okupionych śmiercią 144 żołnierzy i oficerów; mówił też o wzorowej służbie wojowników w późniejszym okresie i ich udziale w społecznym życiu regionu.

Za wyróżnienie, które spotkało Przemyski Oddział WOP podziękował jego dowódca ppłk Edward Kor-

czyński.

Gorące oklaski zebranych na placu nie były jedyną formą gratulacji, które złożyli wojownikom mieszkańców miasta. Zabrał bowiem głos I sekretarz KZ Rejonu Przedsiębiorstwa PKP Edward Mazurek. M. in. powiedział: „... Występuję nie tylko jako reprezentant kolejarskiej braci, ale także w

imieniu całej klasy robotniczej województwa przemyskiego.”

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada pododdziałów WOP i jednostki Milicji Obywatelskiej.

le

Fot. T. Ziembowska

### PIERWSZE PLENARNE POSIEDZENIE KM PZPR W PRZEMYSŁU

W ubiegły czwartek, 12 czerwca odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo powstającego Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przemyślu. Powołano na nim sekretariat, egzekutywę, komisję kontroli partyjnej, komisję rewizyjną oraz członków KM i ich zastępców.

I sekretarzem został Bronisław Szmyd — członek egzekutywy KW, znany działacz partyjny, pełniący szereg odpowiedzialnych funkcji, a m.in. I sekretarza KZ PZPR w Zakładach Automatyki „Mera-Polna”. Na sekretarzy powołano: Ryszarda Stęszka — dotychczasowego dyrektora przemyskiej gastronomii oraz Stanisława Sobczuka — pełniącego poprzednio funkcję dyrektora Technikum Gospodarczego.

jm

### OSTATNIE SESJE PRN

W minionym tygodniu odbyły się w woj. przemyskim ostatnie sesje rad narodowych szczebla powiatowego. Podsumowano na nich osiągnięcia społeczno-gospodarcze, dokonane podczas kadencji, podziękowano również radnym za dotychczasowe zaangażowanie, wskazując im nowe miejsca działania (dla większości są to GRN).

10 bm. w pożegnalnej sesji PRN w Przemyślu uczestniczył poseł na Sejm Mieczysław Kaczor, wiele zasłużony dla rozwoju ziemi przemyskiej. Za jego staraniem i przy wydatnej pomocy powstało szereg nowych szkół i wiejskich domów kultury. I za to, gorące podziękowania złożył w imieniu PRN jej przewodniczący Jan Sura.

Osiemnastu dotychczasowych radnych powiatowych przeszło do WRN, trzech do MRN, zaś pozostali pracować będą w GRN właściwych ich miejscu zamieszkania.

alb

### NARADA W KURATORIUM

12 bm. w Kuratorium Oświaty i Wychowania odbyła się pierwsza narada dyrektorów gminnych szkół z terenu województwa. Miała ona charakter instruktażowy. Kurator mgr Adam Masternak poinformował o kierunkach reorganizacji systemu oświaty w nadchodzący rok szkolny, omówił aktualne zadania organizatorów letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, udzielił także odpowiedzi na liczne pytania zebranych.



Dyrektor PUPiK „Ruch” w Rzeszowie Tadeusz Rut i kierownik Klubu MPiK w Przemyślu Gracjana Łukaszewicz — wręczają świadectwa absolwentom kursów językowych.



### JUBILACI



Państwo Stanisława i Jan Zawadzcy z Nienadowej (gmina Dubiecko), stali na ślubnym kobiercu dokładnie pół wieku temu. Są więc dziś złotymi jubilatami w małżeńskim stadzie.

Z tej okazji w Urzędzie Stanu Cywilnego w Dubiecku odbyła się mila uroczystość wręczenia im pamiątkowych medali, przyznawanych przez Radę Państwa za długie dobroć małżeńskie.

W obecności najbliższych aktu dekoracji dokonała Michałina Małecka — naczelnik gminy. Do gratulacji dołączyła się również kierowniczka USC Stefaniaatak. Sędziwym jubilatom życzymy stu lat w dobrym zdrowiu!

### DZIĘKUJEMY!

Ze Szczecina i Świnoujścia napisali do nas uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej PKP w Przemyślu (przyszli) operatorzy ruchowo-przewozowi wraz z kierownikiem wycieczki M. Batorem i wychowawczynią W. Skoczyłas.

Natomiast z wycieczki po Ziemi Sądeckiej otrzymaliśmy pożdrowienia od pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego. Karteczkę podpisali: Cwynar, Hesse, Woźnicki, Juźwik i Orfin.

### 4 LATA NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH

W Klubie MPiK odbyła się uroczystość wręczenia świadectw 40 absolwentom czwartego (ostatniego) roku nauki języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Najbardziej pilnym kierownictwo klubu ufundowało upominki w postaci książek w tym języku, który poznali.

W ciągu minionych czterech lat kursy języków obcych ukończyły 400 osób w różnym wieku i różnych zawodów. Najmłodsza była dziewięcioletnia Beata Bialy. Zajęcia prowadzili: mgr Czesław Jakubiec i dr Olga Skibniewska.

FOT. (T)

### KREDĄ NA ASFALCIE...

Pod koniec ub. miesiąca Spółdzielczy Klub Osiedlowy przy ul. Pszowskiej zorganizował na placu zabaw konkurs najmłodszych plastyków. Impreza cieszyła się ogromnym powodzeniem — wzięło w niej udział 130 dzieci.



Ilustracje do znanych sobie bajek rysują dzieci ze spółdzielczego osiedla.

Fot. M. WINCZURA



## CO NA TO MZBM?

Mieszkamy w bloku rotacyjnym przy ul. Grunwaldzkiej 50, zajmując narożne mieszkania nr 15 i 16. Od momentu kiedy zrobiono przewiązki między siedliskami budynkami skazani zostaliśmy na stępkę, wynikającą z niesamowitej wilgoći. Po prostu woda z opadów, których w tym roku nie brakuje, zbiera się na stropie przewiązki i nie znajdująca ujścia spływa po ścianie naszego bloku.

W mieszkaniu pod piętarnią, zajmowanym przez rodzinę z trojgiem małych dzieci, jedna ze ścian szersza już od wilgoći. Niszcza się meble i odzież, nie mówiąc o artykułach spożywczych, np. chleba z dnia na dzień nie da się przechować, bo pleśnieje. A co gorsze — w ścianie tej znajdują się przewody elektryczne i lada chwila może nastąpić przebicie!

Nasze dotychczasowe interwencje w administracji i w MZBM nie przyniosły żadnej zmiany na lepsze. Mówią nam: «**Oni zapłacą grubie pieniadze...** — Ale kto komu?

**Lokatorzy**  
Inzwiszka do wiadomości redakcji

## ZASŁUŻYŁ NA UZNANIE

Wiele starych się skarg i narzeków, kierowanych przez lokatorów na adres MZBM, na niewłaściwe i nieterminowe przeprowadzanie remontów. Doświadczylem tego na własnej skórze podczas niedawno zakończonego remontu domu, w którym mieszkałem. Wydobywanie posadzki w biurach było daremne, zbywano mnie obietnicami, a nic się nie zmieniło. Dlatego też z poczatklem br zwróciłem się z prośbą bezpośrednio do nowego kierownika działu technicznego MZBM Zbigniewa Kuchcińskiego. Zachwycony byłem jego postawą, gdy potraktował mnie nie jak intruza, lecz grzecznie wysłuchał, po czym w krótkim czasie doprowadził do usunięcia usterek zaistnialych podczas remontu wzmianowanego budynku.

Nie jestem odosobniony w swojej opinii, podzielają ją także inni lokatorzy. Za pośrednictwem kierowcy chciałbym wyrazić uznanie panu Kuchcińskiemu za rzeczone rozwijanie lokatorskich problemów.

**Mieczysław Mirowski**  
Przemyśl  
ul. Sanockiego 8/4

## OD REDAKCJI:

Okazuje się, że p. Mirowski rzeczywiście nie jest odosobniony w dobrej opinii o wspomnianym pracowniku MZBM. Tego samego zdania jest p. Maria Rudnicka (ul. Szaszkiwicza 13). Nie mogła doczekać się odwilgocenia mieszkania — w ADM ciągle zbywano ją obiecankami, a miesiące mijaly. Dopiero interwencja w dyrekcji Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych przyniosła spodziewany efekt. Tym, który zrozumiał jej kłopoty i dopilnował przeprowadzenia odpowiednich prac remontowych był pp. Kuchciński i Mielnik.

## STARANIA O SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT

Odpowiadając na list zamieszczony w „Życiu Przemyskim” 14 V-1975 r. pt. „Problem do rozwiązania” — Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Miejskiego uprzejmie informuje, że mając na uwadze uregulowanie zagadnienia bezpańskich psów i kotów, w roku ubiegłym czynili starania w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o zapewnienie zakładów na budowę schroniska dla bezdomnych zwierząt oraz etatów i środków na prowadzenie działalności takiego schroniska. Zjednoczenie nie miało jednak możliwości przydzieli-

nia w latach 1974–75 potrzebnych funduszy.

Tut. Wydział w dalszym ciągu stara się o uzyskanie koniecznych nakładek, traktując organizowanie schroniska w Przemyślu jako sprawę pilną.

**Kierownik Wydziału**  
mgr inż. Maciej Matagowski

## OD REDAKCJI:

Dziękujemy za szybką odpowiedź na list Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Szkoła tylko, że Urząd Miejski wziął pod uwagę jedynie pierwszą część tej korespondencji i nie ustosunkował się do sugestii uregulowania odpowiednim zarządzeniem sprawy ograniczenia ilości chowanych przez mieszkańców Przemyśla psów i kotów (m. in. przez możliwość usypania ślepych miotów).

## GDZIE NASZA „TRZYNASTKA”?

Mimo że plan za rok ubiegły wykonaliśmy z nadwyżką, skonczyło się na oklaskach, choć spodziewaliśmy się dostać godziwą trzynastkę.

Nasz pracodawca, rozległa piwnica GS w Żurawicy tłumaczy, że nie ma fuduszu, bo trzeba pokryć manka sklepów. Dlaczego my z tego powodu mamy być pozbawione doroczej premii? Uważamy takie traktowanie za lekceważące. W ogóle, jeśli idzie o dostrzeganie spraw pracowniczych jest tu niewesoło. Upominam się, że trzeba nie tylko o premie kwartalnej, lecz nawet o otrzymanie zasiłku chorobowego. Boli nas, że zakład z takim trudem uwzględni nasze prawa.

Prosimy o załatwienie naszych sprawy i wyjaśnienie, jak to właściwie jest z trzynastką.

**Pracownice rożewi piwa w Żurawicy**  
Instępnie siedem podpisów

## CHODZI O WYROZUMIAŁOŚĆ

Za pośrednictwem naszego tygodnika, którego jestem stałym czytelnikiem, chciałem napisać o niewłaściwym traktowaniu ludzi przez kierowce zatrudnionego w Miejskiej Komunikacji Samochodowej (numer stuzłowej 88).

Otoż dnia 30 maja 1975 r., jadąc z ulicy Kowala autobusem linii numer 20 (boczny 70, nr rej. 11-18 RP), byłem świadkiem brzydkiego postępu kierowcy wobec kobiet. Kiedy autobus zatrzymał się na przystanku Piłkule (kościół), do przednich drzwi podeszła starsza wiekiem kobieta z dużym bagażem trzymanym w ręku, prosząc kierowcę o otwarcie, gdyż chce wyląść. Kierowca nie dał odpowiedzi i nie otworzył drzwi, a kiedy kobieta doszła do tylnych drzwi, one się przed nia zamknęły i autobus ruszył. Na prośbe starszej pani oraz pasażerów o otwarcie drzwi kierowca nawet nie zareagował i kobieta musiała z bagażem jechać do następnego przystanku (Piłkule Górnego), położonego w odległości 1 km.

Dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że według regulaminu mówi o tym samym wysiadaniu, ale w tym przypadku chodziło tylko o wyrozumiałość i umożliwienie wyjścia z autobusu kobiecie starszej wieku. Może ten sprawi rozsądniejsze postępowanie kierowcy wobec starszych osób.

**Wiesław Zolnierczyk**  
Przemysł  
Dokładny adres znany redakcji

## ZGODNIE Z ZARZADZENIEM

W związku z notatką prasową pt. „Przemyski Niedziela” — Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Rzeszowie powiadam, że oznakowanie informacyjne drogi E-22 na odcinku Rzeszów—Przemyśl—Granica PRL jest wykonane zgodnie z instrukcją o znakach i sygnatach na drogach, obowiązującą od 1 kwietnia 1975 r.

**Z-ca Dyrektora**  
inż. Antoni Siwowski

## USYCHAJĄCE DRZEWO

My, mieszkańcy realności przy ul. Słowiackiego 33, zwracamy się z prośbą o interwencję w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Miejskiego uprzejmie informując, że mając na uwadze uregulowanie zagadnienia bezpańskich psów i kotów, w roku ubiegłym czynili starania w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej o zapewnienie zakładów na budowę schroniska dla bezdomnych zwierząt oraz etatów i środków na prowadzenie działalności takiego schroniska. Zjednoczenie nie miało jednak możliwości przydzieli-

(podpis)

# POWOŁANO ZARZĄD WOJEWÓDZKI TPPR

„PRZYJAŹN, SOJUSZ I WSPÓŁPRACA ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM — GWARANCJA NIEPODLEGŁOŚCI, BEZPIECZENSTWA I SOCJALISTYCZNEGO ROZWOJU POLSKI” — pod tym hasłem odbywała się I Wojewódzka Konferencja TPPR w Przemyślu. Obrady otworzył I sekretarz ZW TPPR w Rzeszowie Maria Łyszczarzowa i reprezentanci władz wojewódzkich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego. Referat wprowadzający do dyskusji — omawiający doychczasowy dorobek Towarzystwa wygłosił sekretarz KW PZPR Zdzisław Cichoński. Na terenie województwa działa 288 kół TPPR, 184 członków zbiorowych i 342 szkolne Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego — wykorzystujące w swej pracy różne formy, często bardzo atrakcyjne. Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia...

li działacze TPPR ze wszystkich miast i gmin regionu oraz przedstawiciele Zarządu Głównego TPPR z Ryszardem Polkowskim, sekretarzem ZW TPPR w Rzeszowie Maria Łyszczarzową i reprezentanci władz wojewódzkich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego. Referat wprowadzający do dyskusji — omawiający doychczasowy dorobek Towarzystwa wygłosił sekretarz KW Zdzisław Cichoński. Na terenie województwa działa 288 kół TPPR, 184 członków zbiorowych i 342 szkolne Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego — wykorzystujące w swej pracy różne formy, często bardzo atrakcyjne. Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia...

W wyniku wyborów powołano 49-osobowy Zarząd Wojewódzki TPPR w Przemyślu, którego przewodniczącym został Stanisław Janusz (przewodniczący WRZZ), jego zastępcami — Roman Szarek, Marian Koziol i Leonard Czajka, sekretarzem zarządu — Anita Kowalewski. Komisji rewizyjnej przewodniczy Edmund Pawełek.

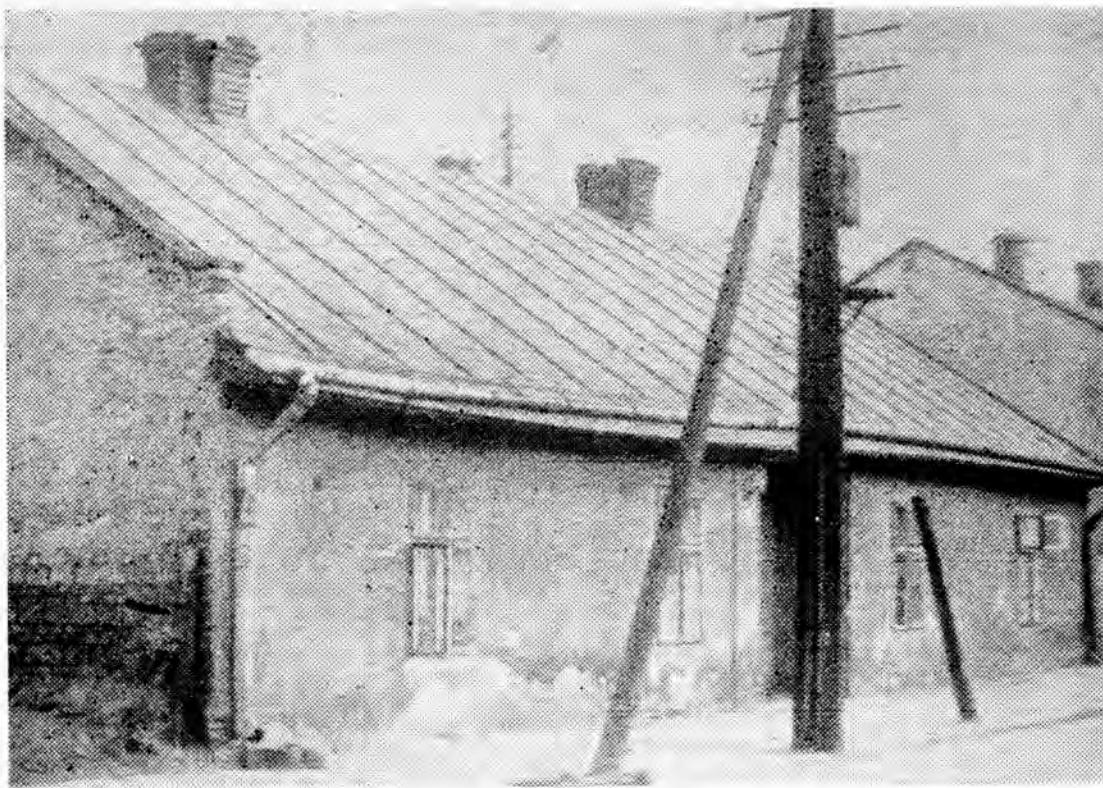


Prezydium konferencji. Od lewej — sekretarz ZW TPPR Maria Łyszczarzowa, sekretarz KW PZPR Zdzisław Cichoński, sekretarz ZG TPPR Bolesław Polkowski, wicewojewoda Marian Gren-dysa, I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski.



Ponad 100 działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Ziemi Przemyskiej zastanawiało się nad programem swej dalszej działalności.

Fot. TZ.



Dom przy ul. Rogozińskiego — jeden z punktów kontaktowych przemyskich komunistów.

## HISTORIA CZ. (II)

# KOMUNIŚCI PRZEMYSYCI W WALCE O WOLNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Przemyśl w okresie międzywojennym był znanym ośrodkiem ruchu robotniczego i komunistycznego. Pierwsze wzmianki o komunistach przemyskich pochodzą z końca 1918 roku. Była wówczas kolportowana wśród żołnierzy garnizonu przemyskiego odezwa podpisana przez Wojskową Organizację Komunistyczną, na czele której stali M. Pazowski i K. Pyzik.

Po powstaniu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski — komuniści przemyscy działały głównie w jej organizacjach autonomicznych. Organizatorami władz partyjnych w Przemyślu byli dawni działacze socjaldemokratyczni: S. Łaniński, W. Popiel, L. Przeorski, Z. Dorosz, A. Galiński.

Komuniści byli na tym terenie jedyną siłą rewolucyjną o radykalnym programie społeczno — politycznym. W ich szeregach znaleźli się Polacy, Ukraińcy i Żydzi (wynikało to z wielonarodowego składu mieszkańców miasta). Stosowane wobec nich represje utrudniały działalność. Już na początku 1919 roku doszło do pierwszych aresztowań, zaś w październiku tego samego roku odbyła się rozprawa sądowa przeciw maszynistce kolejowej M. Nowoświatowi, którego sądzono za kolportaż „biuletynu” komunistycznej.

Pod koniec 1919 r. miały miejsce pierwsze gwałtowne wystąpienia robotnicze. Strajkowali drukarze, fryzjerzy, maszyniści kolejowi, palacze i kelnerzy. Strajki były w tym czasie podstawową formą walki i miały charakter ekonomiczny. Burżuza przemyska przerządzona rozwojem sytuacji, mobilizowała przeciwko komunistom aparat ucisku — wojsko, policję, sądy. Władze miejskie podjęły akcję zmierzającą do likwidacji klasowego ruchu związkowego.

Komuniści, zahartowani w tych trudnych warunkach, stawali się rzecznikami interesów wszystkich uciśnionych, bez względu na narodowość i przekonania religijne. Walczyli nie-

tyko z terrorem i bezrobociem, lecz również z polityką kurii rzymsko-katolickiej i cerkwi unickiej, które były ostoja antykomunizmu i nacjonalizmu. Przecistawiali się też agresywnej wojnie z Rosją Radziecką.

Druga fala aresztowań wśród komunistów przemyskich przeszła w 1922 roku i związana była z podobną akcją we Lwowie. Wspaniała postawa oskarżonych była przez długie lata wzorem do naśladowania. Reakcyjna prasa usiłowała wykorzystać proces do rozpoczęcia wściekłej nagonki na komunistów, przedstawiając ich jako „platnych agentów” i „obca agenture”. Tym wulgarnym argumentem reakcja operowała przez całe dwudziestolecie międzywojenne.

W miarę pogarszania się sytuacji ekonomicznej w kraju i wzrostu ucisku politycznego, komuniści aktywizowali swoją działalność. Prowadzono na szeroką skalę kolportaż ulotek i broszur, które demaskowały biały terror w więzieniu przemyskim, wzywały do wstrzymania podwyżek komornego i uwolnienia mieszkańców robotniczych od wszelkich podatków. Również na wsi dochodziło do gwałtownych występów robotników rolnych.

Na skutek prześladowań i zakazu legalnego działania, partia musiała zejść do konspiracji. Ponieważ tzw. defensywa, czyli tajna policja, posuwała się do chytrzych i podstępnych prowokacji, komuniści musieli działać wyjątkowo ostrożnie.

W mieście było kilka dobrze zakonspirowanych punktów kontaktowych, a najważniejszym z nich był dom J. Ślusarczyka, tzw. „przejazdówka”. Ślusarczykowi zabroniono uczestniczyć w wiecach i akcjach organizowanych przez partię, aby nie ściągał na siebie podejrzeń policji. Ze względu na nadzwyczajne środki ostrożności, zebrania partyjne odbywały się w lasach, na polach i w dawnych fortach austriackich. Komuni-

stom działalność utrudniało kierownictwo PPS, które zeszło na pozycje ugodowe wobec burżuazji i wrogie w stosunku do ZSRR i całego ruchu komunistycznego. Kiedy w Pikulicach umieszczono jeńców radzieckich, PPS demonstracyjnie odmówiła niesienia im pomocy. Jedynie komuniści zorganizowali samorzutnie pomoc dorążną.

W latach 1924—1928 wybuchło w Przemyślu kilka strajków głodowych, które były protestem przeciwko niesprawiedliwym umowom o pracę i płace. Komuniści, organizując słynne strajki w „Polnej” (1924 rok) i w „Minerwie” (1926 r.), domagali się podwyżki płac, stawali w obronie skrywdzonych robotników. Do nader częstych praktyk, należało bić aktywistów robotniczych przez „pupilków” dyrekcji fabryk.

W drugiej połowie lat dwudziestych, doszło do ściślejszej współpracy między komunistami a PPS-Lewicą. Rozrosły się szeregi komunistyczne, w Przemyślu działało 20 komórek partyjnych, w powiecie 6: w Kniażycach, Buszkowicach, Sielu, Łuczycach, Pikulicach i na Kruhelu.

W 1926 roku toczył się we Lwowie proces kilkunastu przemyślan, związanych z młodzieżą komunistyczną. W tym samym czasie aresztowano w Przemyślu 4 wybitnych działaczy komunistycznych. Policja przedłużała specjalnie śledztwo i oddalała proces, aby wieśniów złamać psychicznie.

Po zamachu majowym, komuniści nasiliły akcję strajkową. Nikt już nie prosił, bo na prośby państwo miało jedną odpowiedź — policyjną pałkę, mgliste obietnice i kpinę z głodujących. Gdy pewnego razu delegacja robotników udała się z memoriałem do Rady Miejskiej, zbyto ją ironią: „Po co wasz pracy — wkrótce będą kwitły fiołki w lesie, będziecie je mogli zbierać”.

ANDRZEJ ANDRUSIEWICZ



JERZY KOZAKIEWICZ — aktor z Warszawy. Oglądały go dwukrotnie podczas Przemyskiej Wiosny Teatralnej: w roli Kozika w wystawianej przez STS sztuce Agnieszki Osieckiej „Lotrycze” oraz wczesowicza w sztuce Edwarda Redlińskiego „Awans” prezentowanej przez stoczenny Teatr Rozmaitości.

Rysował: EDWARD KMIECICKI

## W takt marsza

Franciszek Zych, Wiktor Bergler, Jan Wojnarowicz, Szymon Korpak należeli do grona założycieli orkiestry w Medycie. A było to w 1926 roku.

Chociaż odległe to czasy, żyją pierwsi orkiestranci: bracia — Stanisław i Józef Kościelni, Stanisław Lasek, Władysław Bromiński. Sedziwy wiek nie pozwala im już aktywnie uczestniczyć w życiu zespołu, kiedy jednak usłyszą, że ma ona wystąpić przy okazji jakiejś uroczystości, idą popatrzeć, posłuchać i porównać: — Dziś, czy za czasów ich młodości lepiej grano marsze i chwytające za serce ludowe „kawalki”?

Do doświadczonej kadry zaliczają się: Władysław Kuśnierz, Stanisław Kowalski, Kazimierz Nowakowski, Antoni Kędzierski i senior orkiestry 63-letni Kazimierz Jurczak. W przeszłym roku medyczka orkiestra obchodzić będzie 50-lecie, a Kazimierz Jurczak w bieżącym świętuje 40 lat przyznaności do niej.

Starsi panowie, mając na uwadze ciągłość działalności zespołu, chętnie widzą w swoim gronie młodzież. Juniorami, grającymi na klarinetach, są dwaj trzynastoletni chłopcy — Leszek Mliczak i Franciszek Binkowski.

Kierownikiem orkiestry, i to od wielu lat, jest Grzegorz Skolarczyk, kapelmistrzem — Stanisław Górnjak. Przed nim funkcję sprawował przez blisko 30 lat Piotr Kędzierski.

A jeśli już mowa o jubileuszach orkiestry i jej członków warto dodać, że wiele instrumentów, do dziś używanych, pamięta czasy... Franciszka Józefa. Najważniejsze jednak, że są sprawne.



Fot. T. Z.

*film*

# CEZAR I ROZALIA



CLAUDE SAUTET, reżyser przez 10 lat pozostający w cieniu, w r. 1969 zrealizował intymny dramat psychologiczny „Okruchy życia”, który stał się wielkim sukcesem artystycznym i kasowym. Nagrodzony cenioną „Prix Delluc” film reprezentował Francję na festiwalu w Cannes. O stanie Sauteta zadecydowały następujące dwa filmy: nakręcony w r. 1970 „Max i ferajna” oraz nowstały w dwa lata później „Cezar i Rozalia”.

Sautet okazał się spadkobiercą wielkich tradycji kina francuskiego, tradycji realistycznego filmu obyczajowego przynoszącego ciepły życiowy bohaterom obraz ich codziennego życia, będący jednocześnie wizerunkiem epoki. Przez wszystkie jego filmy przewijały się podobne typy ludzkie (grane zresztą przez tych samych aktorów), uosabiające przedstawicieli średniej klasy francuskiego społeczeństwa, aktywnych, dobrze sytuowanych, zajmujących dobre pozycie, lecz darczonych niepokojem z powodu braku szerszych perspektyw życiowych i niepewności jutra. W otoczeniu takich ludzi pojawia się zwykła kobieta na pograniczu młodości i dojrzałości, piękna, spragniona uczuć, słowem – interesująca na tyle, by nie przejść obok niej obojętnie. Jednak zarysowana przez nią perspektywa nowego życia wydaje się złudna. Bohaterowie Sauteta nie znajdują w niej dla siebie miejsca.

W tym właśnie tonie utrzymany jest „Cezar i Rozalia”, gdzie w najdrobniejszych szczegółach ujawniają się możliwości talentu aktorskiego Yvesa Montanda i partnerującej mu Romi Schneider. Występujący w roli malarza Dawida. Sami Frey, uczuciowy, stonowany i refleksyjny, tworzy znakomity kontrast dla dynamicznego, rozsadzanego pasja życia Cezara-Montanda.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

## Tud usz Piekło

### Z ławki VI

Późnowiosenny zmierzch się zniża,  
Wzgórze się w czarną zieleń stroi.  
Nad Katedralną stoją krzyże  
W bladosinawym nieb pokoju.

Tędy koślawo ból swój niose,  
Ostatnią rozpacz bez nadziei.  
Jak w tyle innych, przeszłych wiosen  
Księżyce tka w parku ścieżki z bieli.

Przygodny przybysz – żegnam chmury,  
Kilkę przyjaciół, ulic stromość  
Strzelista gra architektury  
Wtóruję zmilkłym dniom i dzwonom.

W chory alumnów słówik wepnie  
Perlista, cienką kolę pieśni;  
W mrocznych archiwach śpią stulecia.

Przez sady biegą bezszelestnie  
Nierzeczywiste, niby we śnie,  
Białawe, kocie łapki kwiecia.

17 V 1975 r.

## Zakopane

Południowe, śnieżne Tatry  
W świetlistej, złoto-srebrnej mgle!  
Zamknięciem oczu już nie zatrę  
Was – snu, co się śni w chorym śnie.

Tu wszystko, czego nie zaznalem  
Niepamięć gąsi w głosach wiosny  
O, nigdy nigdzie nie widziałem  
Ludzi tak dumnych i radosnych.

Lecz nie opuszcza mnie cierpieńie  
Ból miażdży mięśnie, niemoc trwa.  
I noce moje są bezsenne  
Od zmierzchu aż do brzasku dnia.

Białozielone światło blednie,  
Szarejają szczytów roziskrzenia.  
Tak wszystko, czego dotknę – wiedzieńie,  
W popiół i nicość się zamienia.

Nie widzę, wiem; w porządku wiecznym  
Ciemnieją wody i ogrody;  
Znów – w ogień bólu ostateczny  
Muzyka sącący smutną śiodycz.

26 V 1975

## Dziwne votum separatum

— Każde stąpnięcie sprawia bóle. Chodzę jak po szpilkach, a przecież faktem nie jestem. Buty – jakie by nie były – zawsze w palcach za ciasne. Nawet domowe pantofle muszą szycie, bo w sklepie nie dobrze...

Z niemałym trudem zzuwa sandały. Ciężko dźwiga nogę.

— Najgorszy jest ten odcisk pod palcami. Umiejscowią się tam na stole. Z początku bagateliowałam sprawę. W końcu takie to groźne – myślałam. Przeleciały się po paru latach, kiedy to właściwie okalecałam. Mówią mi niektórzy: — Czemu narzekasz, przecież masz zdrowe nogi. Niemy mam, a jednak nie mam...

Gorzko brzmią te wyznania w ustach zboalałej kobiety, emerytowanej nauczycielki. Czy skończy się jej droga przez mękę?

Wstępne oględziny. Uspokajająca diagnoza: — Wszystko będzie dobrze. Zrobimy specjalnie dobrane do tego schorzenia buty. Tylko wpierw proszę się postarać o wniosek z portfeli ortopedycznej. Raz w roku przystuguje pani, jako emerytce, jedna para gratis, a poza tym za własne pieniędzy... ile dusza zapragnie...

### NIEUDANY MARIAZ

Uliczka Asnyka. W narożnym budynku, pod szóstym, skromną, czerwoną tabliczką gesto zapisana: PUNKT ZAOPIATRZENIA ORTOPEDYCZNEGO SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA”. Poczekalnia, pracownia szewska, kantor kierownika, służący jednocześnie za pomieszczenie biu-

rowe. Ciasno. A jednak przy całej tej skromności, jest to rzeczywiście niezwykle ważna. Novum, które cieszy, a zarazem nastręcza niemało problemów. Bo trzeba wiedzieć, że chodzi tu o mariaż spółdzielni i ZOZ-u. Trzeba też wiedzieć, co się za tym kryje.

Tworzenie terenowych podówczas punktów zaopatrzenia ortopedycznego nabrąło rumieńca z początkiem lat 70-tych. Na mocy stosownych porozumień, zawartych na szczeblu ministerstw i zjednoczeń, realizację pomysłu zlecono spółdzielcości inwalidzkiej. Przemyśl — obok Sanoka i Krośna — był jednym z pierwszych na liście ośrodków wytypowanych do posiadania takowego punktu. Potrzeby dyktowały życie. Po prostu rzeszowska pracownia w nieskończoności wydawała terminy wykonawstwa zleceń. Chorzy czekali miesiącami, niekiedy rok i półtora. Trzeba było więc działać możliwie szybko.

Prace przygotowawcze rozpoczęto w roku 1973, a od lutego 1974 przez okres pół roku trwała organizacja w pełnym tego słowa znaczeniu. Spółdzielnia, w czynie społecznym, dokonała adaptacji pomieszczeń po bylej drukarni, wyposażała je w niezbędny sprzęt. O specjalistyczne urządzenie, jako też o etaty, zbiegły oddelegowany z Rzeszowa technik ortopeda Anatol Mazur. Obiektywnie rzec można, że z powodem.

Na jesieni 1974 r., konkretnie w październiku, wszystko już było gotowe na przyjęcie pierwszych pacjentów. Jednak otwarcie nie nastąpiło. Dlacz-

go? ZOZ uważało, że istnienie takiej placówki mija się z celem, gdyż dubluje ona działalność poradni ortopedycznej!

Tłumaczenie, przekonywanie, wysyłanie ponaglających pism zajęło pięć długich miesięcy. Trzeba było aż ministerialnej interwencji, by ZOZ przystał łaskawie na uruchomienie punktu, a oddelegowany z Rzeszowa specjalista rehabilitacyjny otrzymał okresowe pozwolenie na bywanie w Przemyślu i uczestnictwo w komisjach oględzinach pacjentów.

### PYRRUSOWE ZWYCIĘSTWO

Anatol Mazur — wspominały technik ortopeda (choć w międzyczasie skończył studia ekonomiczne, bardziej związany z rehabilitacją, być może dlatego, że sam jest inwalidą II grupy) — należał do osobników o niespożytej energii, jeśli idzie o celę społeczeństwa zasadne. Toteż od początku powierzenia mu misji organizatora uparcie dąży do uznania statusu punktu ortopedycznego, szermując cyframi, powołując się na znaczenie szybkiego zaopatrzenia ortopedycznego w zawodowej i społecznej rehabilitacji inwalidów, ilumacząc, że punkt i poradnia bynajmniej nie wadzą sobie wzajemnie, lecz raczej się uzupełniają itp., itd.

Wreszcie w marcu br., kiedy to nawalica pism ponaglających kierowanych do ZOZ-u osiągnęła klimunację, punkt przy Asnyku otworzył podwoje. Obyło się bez fanfar, jako że odniesione zwycięstwo należało do iście Pyrrusowych. Nie

było mowy o samodzielnych etatach, choć na przykład lekarz — konsultant wydaje się niezbędny na co dzień, przy produkcji. Ci, których ZOZ oddelegował — to znaczy raz w tygodniu lekarz oraz na 3 dni sła biurowa — pracują tu właściwie społecznie.

Pani z tzw. administracji pierwsze trzy dni tygodnia spędza w poradni ortopedycznej, resztę w punkcie przy Asnyka. I tu i tam ciągle goni w piętkę. I krzepią dłoń mieć musi, by w 5 egzemplarzach wypełnić zamówienie, inny druzek do kompletu powieści cztery razy, wypisać wezwania i wyprowadzić na bieżąco kartoteki każdego z pacjentów, których jest już zarejestrowanych ponad stu, a co tygodnia przewija się średnio około dwudziestu. Maszyny do pisania nie ma i doprosić się nie można.

### KIEDY WSPÓLNA WIĘZIÓWKĄ

A punkt się rozkręca. Gdyż zastosować terminologię przemysłową, można by rzec, że znajduje się w fazie rozruchu. Docelowo — jak informuje kierownik Dmitriew — przy zatrudnieniu ośmiu osób, ma dawać „produkcję” roczną o wartości 600 tysięcy złotych. Na ten rok trzeba wziąć poprawkę, po pierwsze dlatego, że start opóźniony, po wtóre ze względu na ludzi, których jest jeszcze za mało, więc plan wykonany będzie połowicznie. No, może nieco wyżej, jeśli udało się wprowadzić tzw. masówkę, czyli kule, laski i końcówki do nich, wszelkiego rodzaju pasy i wkładki. Przedsięwzięto już pewne kroki w tym kierunku i przy pomyślnych układach, może być to

kwestia niedalekiej przyszłości.

Dobre byloby — choćby z uwagi na dziewczęta z zakładu szkolenia inwalidek przy Tatarskiej — uruchomić naprawcze warsztaty ślusarskie. Zepsuta proteza nie umila życia, to pewne.

Szybkość działania nieodzowna jest w każdym przypadku, a zwłaszcza gdy w rachubę wchodzą organizmy młode, rozwijające się. I tak półroczone dziecko, mające tzw. stopy końskie - szpotawe, musi dośćać bucik niemal od ręki, bo w przeciwnym razie wada pogłębi się. Zresztą nie tylko ów mały pacjent liczy na rychłą pomoc, oczekującą jej wszyscy odwiedzający punkt przy Asnyku. Z początku usługi wypływały się w ciągu kilku dni, obecnie czas wyczekiwania sięga miesiąca. Od marca do końca maja zrealizowano 72 wnioski, kolejnych 38 znajdują się na warsztacie.

Ludzie są zadowoleni i z tego, że szybko się ich załatwia i z tego, że punkt jest na miejscu i oszczędza im się miesięcznych podróży do Rzeszowa. W tej sytuacji do najmniej dziwne wydaje się stanowisko ZOZ-u i reprezentowane przez nie osobiście votum separatum. Tym bardziej, że poradnia z punktem znakomicie się uzupełniają: tam — wniosek,

Nie ma zatem powodów, dla których mariaż spółdzielni i ZOZ-u miałby się skończyć fiaskiem. Wprost przeciwnie — istnieją racjonalne przesłanki temu, by rzeczone instytucje stały się wreszcie zgodną parą, legitymuującą się wspólną więziówką.

A. BOGUSLAWSKA

# WIELKI RAJD

Zakończony 17 bm. w Szczecinku VIII Centralny Rajd ZMS „Szlakami Zdobywów Wali Pomorskiego” był główną imprezą turystyczno-krajoznawczą, organizowaną przez Związek Młodzieży Socjalistycznej (przy współudziale ZHP, ZSMW, SZMW) w roku bieżącym, a równocześnie polityczną manifestacją młodzieży polskiej w XXX rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem.

W 250-osobowej grupie młodzieży, dla której miejscem startu na szlak wielkiej, rajdowej przygody był Rzeszów — znajdowali się m. in. zetemesowcy z jarosławskiego „Jarlana”, reprezentujący w tej ogólnopolskiej imprezie woj. przemyskie.

Rajd, który trwał od 10 do 17 czerwca (start w Czaplinku, meta — jak już wspomnieliśmy — w Szczecinku), poprzedzały liczne imprezy i różnorodne akcje, mające na celu upamiętnienie wysiłku zbrojnego narodu w latach 1939—1945. Również w każdej z ekip rajdowych znajdowali się byli żołnierze, kombatanci zasłużeni w walkach z hitlerowskim najeźdźcą.

Obok treści historycznych program rajdu podejmował aktualne zagadnienia związane z realizacją polityki partii. Na przykład w toku spotkań pod hasłem „Partia rozmaia z młodzieżą” ukazywano przemiany społeczno-gospodarcze już dokonane oraz wskazywano na zadania związane z przyśpieszonym rozwojem kraju.

(Iwo)

Fot. B. GRZELAK



**M**ążalństwo Zbigniewa i Wandy P. pracowało w jarosławskim sklepie „Polmozbyt”. On był kierownikiem, a jednocześnie zastępca kierownika. W myśl umowy oboje ponosili wspólną odpowiedzialność materialną za powierzone im mienie.

Pierwsza inwentaryzacja wykazała brak gotówki w kwocie 4 819 złotych. Małżonkowie szybko wpłaciли te pieniądze, chcąc uniknąć sankcji karnych. Następna kontrola wypadła dla nich nieco lepiej, gdyż w kasie za brakło tylko nieco ponad 1 000 złotych. I te braki zostały uzupełnione...

Wydawało się, że powoli poznają swą pracę, że następna inwentaryzacja wypadnie już dla nich pomyślnie.

— \* —

Z zeznań świadków wynika, że Zbigniew P. często nadużywał alkoholu. Skąd brał pieniądze na ustawiczne libacje, na codzienny zakup wódki?

Odpowiedziała na to pytanie były wyniki kolejnej inwentaryza-

cji, która wykryła brak gotówki w kwocie... 203 679 złotych!

W tej sytuacji dyrekcja P.P. „Polmozbyt” w Rzeszowie powołała specjalną komisję do zbadania przyczyn tak dużego manka. Członkowie komisji stwierdzili, że dokumentacja w sklepie prowadzona była na ogół w sposób prawidłowy, sprzedawcy systematycznie otrzymywali od dostawców towary, co uwidocznione było w fakturach. Zarzucono im zatem zagarnięcie społecznego mienia i sprawę prze-

## „Nie pamiętam, byłem pijany...“

kazano prokuraturze w Jarosławiu.

Podeczas pierwszych przesłuchań podejrzanego nie przyznali się do winy, oświadczając, iż nie znają przyczyn powstania niedoboru. Obowiązki swo wykonywali — ich zdaniem — rzetelnie, gotówki nie przywłaszczyli...

— \* —

Prokurator należy do ludzi

lubiących logiczne argumenty. Jeśli małżonkowie towar otrzymywali, a następnie sprzedawali, to w kasie powinny być pieniędze. Skoro ich nie było, należało się dowiedzieć, co się z nimi stało. Ustalono więc, że 11 marca 1974 roku małżeństwo P. wyjęło z kas i nie wróciło 2 600 zł, w trzy dni później — „bezwrotnie wypożyczyli” sobie 2 000 zł, a następnie, w zaledwie kilkunastodniowych od-



stępach, zabrali łącznie 28 tysięcy złotych.

Zbigniew P., w obliczu przedstawionych mu dowodów, przyznał się, że systematycznie, każdego niemal dnia, brał z kasy kwoty 150—200-złotowe, a czasem trochę więcej, w zależności od potrzeb. Jakich?

Były kierownicy „uczciwie” wiedzieli, iż jest nałowym alkoholikiem, który bez trunków obejść się już nie potrafi. Nie może jednak powiedzieć, skąd w jego sklepie powstał aż tak duży niedobór. Ponieważ pił na ogół przed, w trakcie i po pracy, więc niewiele z tego wszystkiego pamięta. Alkohol bowiem tłumaczył prokuratorowi — bardzo źle wpływa na pamięć.

Choć ta ostatnia prawda jest na ogół znana, prokurator postanowił się jednak upewnić, powołując biegłych psychiatrów.

Po badaniu Zbigniewa P. lekarze orzekli, że wprawdzie pacjent nie cierpi na chorobę psychiczną, ale wykazuje pewne odchylenia od normy, jako nałogowy alkoholik.

Jego żona Wanda nie przyznała się do winy. Wobec Zbigniewa P. prokurator zastosował areszt, natomiast Wanda P. odpowiadać będzie z wolnej stopy, co umożliwi jej na razie, wykazywanie dwojga dzieci w wieku 9 miesięcy i 2 lat.

— \* —

Na marginesie tej sprawy pojawia się problem odpowiedzialności dyrekcji P.P. „Polmozbyt”, która przez tak długi okres tolerowała w podległym sobie sklepie nałogowego alkoholika, powierzając mu odpowiedzialną materialną funkcję. Już pierwsze inwentaryzacje wykazały przecież poważne niedobory, a mimo to, nie starano się dokładnie badać przyczyn ich powstawania. Co więcej — osoby dokonujące inwentaryzacji — jak ustalono w toku postępowania przygotowawczego — nie znały się na motoryzacji (!), dzięki czemu Zbigniew P. mógł je łatwo oszukać. I czynił to — sam najczęściej podając im ilości towarów, które odnotowywali w arkuszach spisowych.

(jm)



## AUTO STOP

Mieczysław W. miał samochód, a raczej syrenę. Był to stary model, w którym jeszcze drzwi otwierały się odwrotnie niż we wszystkich innych, normalnych samochodach. Pojazd ten stał na podwórzu i rdzewiał. Właściciel postanowił więc auto sprzedać i zaczął szukać kupca. Jako pierwszy zgłosił się Stefan P. Pooglądał to cudo, popuścił, poklepał i orzekł, że może zapłacić 25 tysięcy. Oficjalnie stanęło na 27 tysiącach.

Stefan P. powiedział wówczas, że przed spisaniem umowy chciałby samochód wypożyczyć, to znaczy przejechać nim parę kilometrów. Właściciel nie zgłosił sprzeciwu.

\* \* \*

Stefan P. pędził asfaltową szosą. Syrenka przyjem-

nie warczała, wskazówka licznika nie schodziła z cyfry „100”. Wtem na drodze pojawiła się dziewczyna. Uniosła do góry rękę, wskazując kciukiem kierunek, w którym chciałaby się udać. Kierowca nacisnął hamulec, kola zapiszczały i samochód zatrzymał się tuż obok autostopowiczki. Stefan P. otworzył drzwi i szarmanckim ruchem zaprosił dziewczynę.

— Pan dokąd? — zaszczerbiotała.

— A pan? — zapytał.

— Dziewczę chciało jechać daleko, znacznie dalej niż zamierzał przysłyły właściciel cudzego na razie samochodu. Gdy jednak popatrzyła mu w oczy, coś w nim drgnęło.

— Właśnie tam jadę — skłamał, a ona się ucieszyła. Pomógł jej ulokować podróżną torbę w bagażniku, za-

trzasnął drzwi, włączył bieg i ruszyli. Początkowo rozmawiali o pogodzie, później o nowym podziale administracyjnym wreszcie przeszli na seks. Wtedy dopiero Stefan P. przedstawił się dziewczynie, a ona jemu. Nazywała się Maryla G.

— Panno Marylko, propozuję coś przekąsić...

— Nie powiem nie...

Zatrzymał się przed najbliższą kramką, gdzie na przekąskę był śledź w śmietanie, a później bigos popularny. Pod śledzikiem Marylka wypili jeden kieliszek „żaty”, pod bigosiki drugi. Kierowca pił „pepsi”, ale wolał wódkę. Wreszcie nie wytrzymał i zamówił butelkę wina.

— Winko mi nie zaszkodzi — powiedział.

— Ej, panie Stefku — wyraziła obawę dziewczyna — ja z panem do tak sówka i już nie wiadomo...

Opróżnili tą butelkę, potem drugą, zaś trzecią wzięli na drogi. Maryla G. usiadła obok kierowcy, cały czas mówiąc, że z nim nie pojedzie. Rzeczywiście, ujechali zaledwie kilka kilometrów i dziewczyna wysiadła. Bo las był a kurat, zielony i mechem podszyty. Stefan P., rzecz jasna, też wysiadł.

Wypili trzecią butelkę wi-

na. Mech był soczysty i miękki, kusił, żeby na nim poleżeć, patrząc w błękit. No więc ona patrzyła w błękit, on zaś w jej błękitne oczy...

\* \* \*

Droga jechała konny wóz, a na nim Grzegorz S. Woźnica drzemiał sobie, koi stąpał wolno. Nagle zza zakrętu dobiegł warkot samochodu pracującego na najwyższych obrotach. Grzegorz S. odwrócił się, by spojrzeć, co to tak pędzi i w tej samej chwili tańcząca po szosie syrena zahaczyła o furmanek, a następnie uderzyła w konia. Woźnica upadł na asfalt, zaś syrena przekręciła się raz jeszcze, wylamała słupek i zatrzymała się na drzewie. Z samochodu wybiegło dwoje ludzi, którzy w popołudniu rzucili się do ucieczki. Mieli większe szczęście od Grzegorza S., który nie mógł się podnieść o własnych siłach. Koń padł na miejscu. Stefan P. poniesie odpowiedzialność karną, a także będzie musiał zabić za konie mechaniczne i rumaka. Jedna tylko Maryla G. nieźle na tym wszystkim wyszła. Podróż autostopem dostarczyła jej tylu emocji, że nawet w najlepszym filmie tak wielu dziewcząt nie zobaczy...

padek pobrano mu więc krew i spisano personalia.

Dopiero na drugi dzień zgłosiła się na milicję Maryla G., która opowiedziała o wczorajszym wypadku, ujawniła nazwisko sprawcy i powiedziała, że dlatego przychodzi po tylu godzinach, ponieważ dznała szoku i怕dziela przed siebie jak w śpiączce.

Gdy funkcjonariusze zatrzymali Stefana P., nie przyznał się on do winy i twierdził nawet, że w ogóle Maryli G. nie znał. Znał przecież kłamczuszek, bo poznal dokładnie na tym machu zielonym...

Trzeba by teraz zrobić krótki bilans tej sprawy. Otóż: woźnica Grzegorz S. wyszedł z wypadku prawie cało, nie licząc drobnych potłuczeń, które uniemożliwiły mu pogonię za sprawcą. Mieczysław W. stracił syrene, którą teraz można przerobić w najlepszym razie na odkurzacze. Koń padł na miejscu. Stefan P. poniesie odpowiedzialność karną, a także będzie musiał zabić za konie mechaniczne i rumaka. Jedna tylko Maryla G. nieźle na tym wszystkim wyszła. Podróż autostopem dostarczyła jej tylu emocji, że nawet w najlepszym filmie tak wielu dziewcząt nie zobaczy...

JAN M.



## PIŁKARZE KLASY „W” ZAKOŃCZYLI ROZGRYWKI

**WSZYSTKO ZŁE,  
CO SIĘ ŹLE KONCZY**

Siedma pozycja Polonii, dziesiąta Polnej i degradacja Czuwaju — oto bilans startu przemyskich drużyn w klasie wojskowej. Jest sprawą oczywistą, że takie rezultaty nikogo nie mogą zadowolić.

Jakie są przyczyny nieudanych występów przemyskich zespołów? Działacze klubów i zawodnicy narzekają na złe warunki: brak funduszy, miejsc pracy i mieszkań dla sportowców, boisk treningowych. Kibice dodają jeszcze: brak dyscypliny i dobrych szkoleniów.

Sympatycy piłki nożnej w Przemyślu nie liczą na cuda. Są jednak zdania, że przy właściwej działalności poszczególnych klubów i poparcie ze strony władz, piłkarze mogą osiągnąć znacznie lepsze wyniki. Świadczą o tym dobranie chociażby rezultaty uzyskane przez Polonię w drugiej rundzie rozgrywek. Przez kilka kolejek poloniści błyśczały dobrą formą i to zarówno na własnym boisku, jak i w meczach wyjazdowych. Gdyby taką dyspozycję wykazywały się przez cały sezon — dziś nie Resovia lecz Polonia walczyłaby o wejście do II ligi.

Sceptycy powiadają jednak, że nawet zdobycie mistrzowskiego tytułu nie dawałyby naszym drużynom — w obecnych warunkach — żadnych szans na awans, nie mówiąc już o utrzymaniu się w II lidze. Jeśli nawet w tym twierdzeniu jest trochę racji, to zważyć jednak trzeba, że upłasowanie się na najwyższej pozycji stworzyłoby zupełnie nową sytuację. Inaczej mówiąc — byłyby argumenty do apelu o wszechstronną pomoc dla takiego zespołu, bo wiadomo przecież, że łatwiej o pieniądze dla mistrza niż dla spadkowicza. Nie wspominając już o tym, że w sporcie gra się przecie po to, aby zwycięzać. Wiadomo przecież, jaką nadzieję mieli kibice, gdyby ich pupile walczyli o wejście do II ligi. Już same mecze eliminacyjne dostarczyły wielkich emocji, a w razie sukcesu nie byłoby już żadnych wątpliwo-

ści, która drużyna ma być w mnieście i której należy stworzyć jak najlepsze warunki. Wydaje się, że w obecnej sytuacji taka tylko droga może doprowadzić do celu. Odwrotnie próbowało już przecież wiele razy, zawsze bez powodzenia ...

Głęboki kryzys przeżywa sekcja piłki nożnej Czuwaju. Na tych lamach, na dłużej przed zakończeniem rozgrywek, przestrzegaliśmy czuwajowców przed widmem spadku. Były tu temu słusne powody: widzeliśmy grę naszych piłkarzy, przeanalizowaliśmy terminarz rozgrywek. Nasz niepokój nie był jednak dzielony przez działaczy klubu, którzy nie wiadomo na co liczyli i... przeliczyli się. A przecież należało od razu podjąć energiczne działania, które jeśli nawet nie daly rezultatu w minionym cyklu rozgrywek, to zaczęły w najbliższej przyszłości owocować, pozwolłyły wyjść z impasu i rozpoczęły odbudowę drużyny. Nie da się przecież ukryć, że z chwilą odejścia trenera Lewandowskiego, Czuwaj wyraźnie spuścił z tonu, prezentując grę bez żadnej konsepcji, powolną, na słabym poziomie technicznym i taktycznym. W tej chwili sytuacja jest gorzej niż zła. Wystarczy popatrzyć nie tylko na grę pierwszej drużyny, ale także na rezerwę, która opuszcza klasę A.

Jest wprawdzie jeszcze szansa dla pierwszej drużyny Czuwaju na pozostałe w klasie „W” (gdyle awansowała Resovia, względnie zaszyły jakieś zmiany w strukturze rozgrywek), ale to nie rozwiązuje problemu. W przyszłym sezonie, przy takiej grze, nie ma co nawet liczyć na sukcesy. Starsi zawodnicy są już bowiem „zmęczeni”, a następców nie widać.

Podobnie rzecz wygląda w Polnej, która jednak na finiszu rozgrywek potrafiła się zmobilizować i za to wszystkim piłkarzom, trenerowi i działaczom należą się słowa uznania. W decydujących meczach „metalowcy” stanęli na wysokości zadania i zakończyli rozgrywki na bezpiecznej pozycji. Podobnie jednak jak w Czuwaju, również Poina musi popracować nad drużyną, aby w przyszłym sezonie nie walczyć tylko o utrzymanie się w klasie.

Wbrew opiniom chronicznych pesymistów jesteśmy przekonani, że nawet w obecnych warunkach stać nas na dobrą drużynę, która może siegać po mistrzostwo, a zależy to tylko od zaangażowania działaczy klubowych i samych zawodników. A jeśli się tak stało, to wówczas na pewno zapali się w Przemyślu zielone światło dla piłki nożnej. Stara to bowiem prawda, że kto ma, temu jeszcze dodają ...

## PIŁKA RĘCZNA ZSZ CZSP - MISTRZAMI POLSKI

Cenny sukces zanotowali młodzi szczypiorniści ZSZ CZSP z Przemysła, którzy na mistrzostwach szkół tego pionu wywalczyli w Rzeszowie miano najlepszych drużyn w kraju.

Wychowankowie Ryszarda Skoczyńskiego pokonali w finałowych rozgrywkach 5 zespołów, nie ponosząc ani jednej porażki. W końcowej tabeli wyprzedzili oni rośnieńców z Leszna i Suwałek.

Autorami osiągnięcia byli: Henryk Śliwiński, Ryszard Mazur, Kazimierz Stec, Zdzisław Wagner, Krzysztof Dulęba, Zenon Babieczko, Jan Kowal, Janusz Malinowski, Jan Strychacz.

(W)

## AWANS SZCZYPIURNISTÓW „CZUWAJU”

Po zwycięskiej serii spotkań w rundzie rewanowej piłkarze reprezentacji „Czuwaju” z przewagą 1 punktu zdobyli upragniony tytuł mistrza ligi wojskowej. Tak więc od przeszego sezonu walczyć będą w lidze międzywojewódzkiej z prawem ubiegania się o awans do II ligi. Na ten bezsporny sukces decydujący wpływ miały rzetelne szkolenie oraz sprzyjający klimat w klubie. Od pewnego momentu czasu szczypiorniści stali się punktem zainteresowania ze strony działaczy.

Młodzi zawodnicy, w większości juniorzy, potrafili sprostać trudnemu zadaniu i udowodnić, że przy pełnej mobilizacji można osiągnąć wartościowe rezultaty. Zwycięski marsz „ślodemki” do tytułu mistrzowskiego datuje się z chwilą objęcia szkolenia przez wielokrotnego reprezentanta Polski Wacława Książka, który sam kiedyś rozpoczynał karierę w zasadzkim klubie. Tuż po postanowili zrealizować swoje ambity zamierzenia, wracając do rodzinnego miasta w 1973 roku.

Od stycznia br. klub zatrudnił drugiego szkoleniowca Ryszarda Skoczyńskiego, który oniekuje się liczną i utalentowaną grupą juniorów.

Awans do ligi międzywojewódzkiej został wywalczony w efektownym stylu, ale to nie jest ostatecznym celem „ślodemek” Czuwaju. W planie awansu do II ligi...

W sierpniu wyjadą na obóz do Ustrzyk Dolnych, we wrześniu wezmą udział w turnieju z okazji Dnia Kolejarza, a już w październiku wystartują w lidze. W zasadzie nie bedzie to debiut, bowiem przemysławscy występowali już w takich rozgrywkach, choć z mizernym skutkiem. Ale teraz wszyscy wierzą, że powinno być znacznie lepiej.

I trener — Wacław Książek równocześnie zawodnik.

II trener — Ryszard Skoczyński.

Kierownik sekcji — Wiesław Lysakowski.

Zawodnicy: Czesław Małik (kapitan drużyny), Janusz Tkaczyk, Zbigniew Kamiński, Jan Kopecky, Ryszard Tkaczyk, Jan Tomaszewski, Jan Bernard, Jan Pilek, Andrzej Bomba, Ryszard Mazur, Edward Prachowski, Wiesław Wanat, Włodzimierz Lechowicz.

WACŁAW BURZMIŃSKI

## OGŁOSZENIA DROBNE

SPZEDAM motor SHL-175. Cenna do użyczenia. Wiadomość: Przemyśl, ul. Mickiewicza 51, m. 10.

PRZYPOMINAMY o konieczności wcześniejszego — o co najmniej 10 dni przed terminem publikacji — składania zamówień na ogłoszenia w naszym tygodniku. Wypredzenie to wynika z harmonogramu pracy drukarni.

Redakcja

## PUCHAR PODKARPACIA DLA KOLARZY POLKEI

W Jaśle odbył się trzyetapowy Ogólnopolski Wyścig Kolarski o Puchar Podkarpacia. Bardzo dobrze spisali się młodzicy RWKS „POLNA” Przemyśl. Etap jazdy indywidualnej na czas wygrał Henryk Skowronek, zaś etap ze wspólnego startu Czesław Wysocki, który w efekcie dobrej jazdy na trzech etapach wygrał wyścig w swojej kategorii. Drużynowo w kat. młodzików zwyciężył zespół RWKS „Polna”.

## MISTRZOSTWA OKREGU W STRZELECTWIE SPORTOWYM

W Ropczycach odbyła się I runda eliminacji o Drużynowe Mistrzostwo Okręgu w strzelectwie sportowym. Po pierwszej rundzie prowadzi RWKS „POLNA” Przemyśl — 88 pkt., przed Waltherem — 77 pkt. oraz LOK Strzyżów i LOK Mielec — po 50 pkt. A oto zawodnicy „Polnej”, którzy uplasowali się na pierwszych miejscach w poszczególnych konkurencjach: Elżbieta Ramza, Bogusław Wojtowicz, Lesław Czyżowski, Alicja Surdek. II miejsca zajęli: Robert Pięta, Marian Wojtowicz, Maria Gęsiorska, Bogusława Wlazło, Jan Oszurek dwukrotnie zajął trzecie miejsce.

BANK ROLNY  
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

kierowce do prowadzenia służbowego samochodu osobowego.

Wymagane prawo jazdy minimum kat. III.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji Banku Rolnego, Przemyśl, ul. Tyciąglecia 37.

K-2

## SPÓŁDZIELNIA INVALIDÓW „PRACA” W PRZEMYSŁU

przyjmie do nauki zawodów, takich jak:

- ▲ maszynista typograficzny
- ▲ maszynista offsetowy
- ▲ składacz ręczny (zecer)
- ▲ introligator



absolwentów szkół podstawowych i średnich posiadających aktualne orzeczenie KIZ-u lub posiadających schorzenie, które umożliwia otrzymanie powyższego orzeczenia. Dla absolwentów szkół podstawowych nauka trwa trzy lata.

Uczniowie wynagradzani są wg układu zbiorowego dla przemysłu poligraficznego.

Bliskich informacji udziela dział kadr Spółdzielni (Przemyśl, ul. Jasinskiego 2).

K-2



W dniu 7 czerwca 1975 r. zmarł w Przemyślu

mgr LEON BORTNIK

zasłużony pedagog, wieloletni, zast. dyrektora SN, niestrudzony działacz oświatowy i społeczny, długotrwący członek Zarządu i przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału PTI w Przemyślu, popularyzator historii regionu i badacz dziejów oświaty; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP i innymi odznaczeniami.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Oddziału  
Polskiego Towarzystwa Historycznego  
w Przemyślu

LEKI JERZEMU BORTNIKOWI

wyraże głębokiego współzwiązku z powodu śmierci

OJCA

składają

Koleży

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze  
LEONA BORTNIKA

serdeczne podziękowania składa

RODZINA

## KOŃCOWA TABELA KLASY „W”

1. Resovia	44 : 16 58 — 19
2. Stal N. Dęba	38 : 22 49 — 32
3. Karpaty	35 : 25 44 — 26
4. Walter	35 : 25 39 — 33
5. Glinik	34 : 26 45 — 34
6. Chemik	34 : 26 41 — 34
7. POLONIA	33 : 27 57 — 37
8. Stal II Mielec	31 : 29 27 — 27
9. Stal Sanok	29 : 31 41 : 34
10. POLNA	29 : 31 25 — 31
11. Stal II St. Wola	28 : 32 28 — 32
12. Stal Gorzyce	27 : 33 27 — 36
13. CZUWAJ	24 : 36 33 — 37
14. Unia	23 : 37 32 — 45
15. Lechia	19 : 41 26 — 51
16. Stal Łańcut	17 : 43 18 — 82

Polna — Czuwaj	0 : 0, 2 : 1
Polna — Polonia	0 : 0, 1 : 0
Polonia — Czuwaj	2 : 1, 2 : 0

### TABELA

Polna	— 4 6 : 2 3 : 1
Polonia	— 4 5 : 3 5 : 2
Czuwaj	— 4 1 : 7 2 : 6

## WYNIKI DERBOWYCH POJEDYNKÓW DRŻYN PRZEMYSKICH W SEZONIE 1974/15

## Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

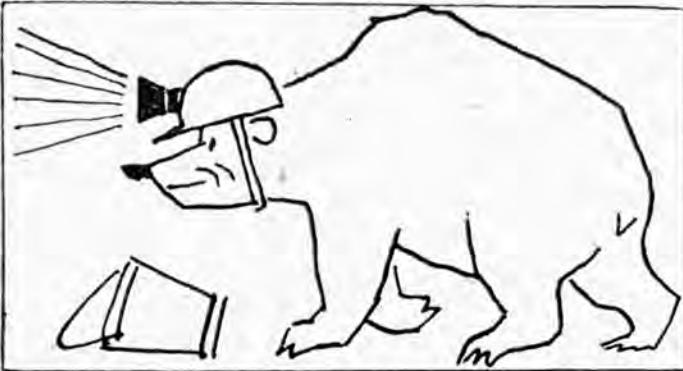
TYGODNIE SPOŁECZNY  
ROBOTNICZEJ  
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ  
PRASA — KSIĄZKA — RUCH

WYDAWCZA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa — Księzka „Ruch” w Rzeszowie kod 35-995, ul. Marchlewskiego 18, tel. 320-11 REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 24 zł, półroczena — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca pochodzącego okresu prenumeraty przez oddziały delegatury RSW Prasa Księzka „Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. rzeszowskim; Rzeszów — PRO Rzeszów, nr 9-6-145. Prenumerata na wysyłkę za granice przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 13, konto nr 1-6-100024. Do cen krajowej dolicza się 10 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w

## PRZEMYSKI NIEDZWIADEK

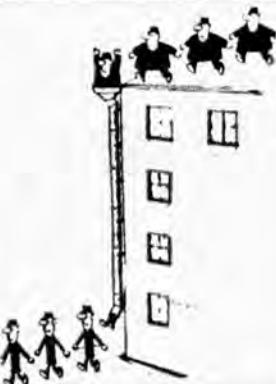
Gdyby Niedźwiedek miał kiedyś zamiar wybrać się na weekend w południowe krańce nowo upieconego województwa, to niech odwiedzi Rybotycze. Dowie się wówczas, że 615 lat temu (tj. od 1360 roku, data powstania R.) było tu wieczorem tak samo ciemno jak w dobie elektryczności. Światła uliczne są zepsute od 3 lat i nie ma kto się tym zająć.



### Nie chciały gazet...

Na doświadczalnej farmie przy Uniwersytecie w Arizonie (USA) okazało się, że najnowsze wiadomości prasowe są niestrawne dla hodowanego tam bydła. W ramach eksperymentu próbowano karmić zwierzęta paszą z domieszką strzepków gazet. Niestety — daremnie. Pomyśl, aby w ten sposób pozbyć się nagromadzonej tam w nadmiernych ilościach makulatury, „spalił”. Nie dało się namówić podopiecznych do pożerania prasy.

(a)



## NAGI PIŁKARZ

Dziewięć fotosów nagiego piłkarza Eliasa Figueroa ukazało się onegdaj w brazylijskim piśmie „Zero Hora”, budząc niemałą sensację wśród czytelników.

Zdjęcia przedstawiały zawodnika w szatni klubowej podczas sprawdzania wag.

Piłkarz wystąpił przeciwko pismu na drogę sądową...

## PRZYSTANEK MARZENIE



Gdyby w województwie ogłoszono konkurs na najładniejszy przystanek PKS, ten w Gręsce wygrały z pewnością.

— Aż zazdrość bierze, że czegoś takiego nie postawiono u nas! — zachwycają się przejezdni patrząc na te oszklone, pięknie pomalowane i obsadzone kwiatami cacka.

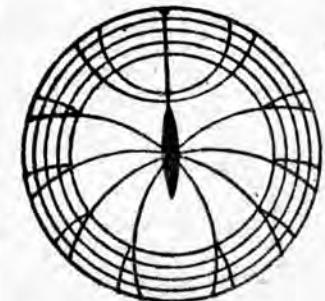
Nic prostszego nasi milisi pomyśleć, naradzić się, zakasać rękawy i razem zabrać się do dzieła. Mieszkańcom Gręska przystanki z nieba nie spadły, a za podpatrzenie nie obraża się.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## KŁOPOTY Z PAWIANEM

Pracownicy międzynarodowego lotniska w Glen Burnie (Maryland), a także policjanci uganiały się przez 3 godziny za... pawianem, który uciekł z klatki i nie dawał się złapać. Ponad 30-kilogramowa małpa przewożona z Nowego Jorku do miejscowego szpitala „John Hopkins Hospital” dla celów doświadczalnych. Korzystając z nieuwagi opiekunów, pawian otworzył drzwiczki klatki i zaczął szaleńczo gonić po obiekty lotniczych, przeskakiwał przez krzesła i biurka, śmigał w góre i na dół po schodach, wprawiając w przerażenie pasażerów czekających na swoje samoloty. Za kosztą zwinną bestią uganiała się pokaźna grupa pracowników lotniska i policjanci. W końcu pawian wskoczył przez okienko do damskiej toalety, gdzie „uspokojono” go środkiem nasennym, wystrzelonym z fuzji.

Po zakończonej akcji rzecznik policji oświadczył: „Było to tragiczne, ale bardzo, bardzo szybkie zwierze”.



## FETOWANIE

Sala, w której miało się odbyć uroczyste zakończenie kursu krawieckiego, została odświeżnie udekorowana. Jedna z dyplomowanych krawcowych własnoręcznie uszyła nawet flagę państwową i zawiesiła ją w miejscu eksponowanym. Prezes przemawiał długo i patetycznie, wręczano dyplomy i kwiaty, a ktoś nawet podpowiadał, żeby odegrać „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Organizatorzy mieli pretensje do prasy, że nikt z redakcji nie przyszedł i nie pstryknął zdjęcia, gdy prezes skończył dlonie krawcowych.

Następnego dnia, w innej sali, odbyła się uroczysta akademia z okazji święta państwowego. Wypadła nieco skromniej, niż zakończenie kursu kraju i szycia...

Obydwie przykłady są abstrakcyjne, bo konkretnych jest tyle, że aż trudno wybrać najważniejszy. Ludzie przyzwyczaili się do fetowania, każdą okazję wykorzystują do robienia WIELKIEJ UROCZYSTOSCI. Z byle powodu drukuje się zaproszenia, ściąga orkiestry, zamawia kosze kwiatów. Na tle przeróżnych i licznych, drobnych w istocie imprez, te prawdziwie wielkie i poważne tracą swój blask, stają się jednymi z wielu.

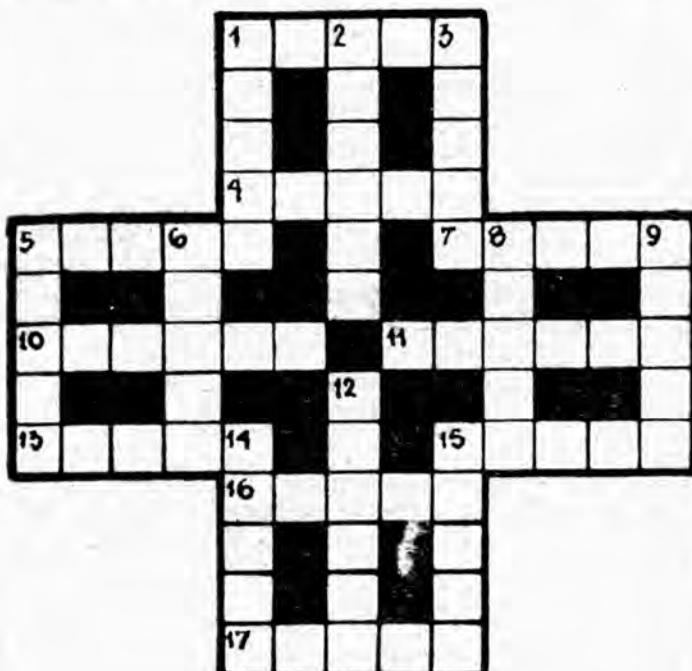
Ja wiem, że ukończenie kursu kraju i szycia jest ważnym wydarzeniem w życiu absolwentki. Ale podejrzewam, że nikt nie miałby krywy, gdyby kurs taki zakończyć wystawą prac przyszłych mistrzyni nożyc, rozmianem świadectw, wypiciem kawy i zjedzeniem kremówki. A Biało-Czerwoną, riferaty i fanfary zostawić należy na inne okazje, gdy rzeczywiście nastrój jest podnosiły z racji samego świata. Przymiotnik „uroczysty (-a)” zachowa wtedy świeżość, której mu trochę już brakuje...

MARCIN NOWINA

## KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) drewniany instrument muzyczny, 4) taniec brazylijski, 5) węzeł, 7) ciastko z orzechami, 10) ćwierć garnca, 11) lekkomyślny elegancik, 12) skała, 15) zręczność, 16) koto, 17) sieplica.

**Pionowo:** 1) opera Gounoda, 2) rzeka w Norwegii, 3) mocarz, 4) tkanina wełniana z przędzy zgrzebnej, 6) wyrostek, 8) wrzatek, 9) pisemna treść, 12) taktyczne posunięcie, 14) dialek średniowskowy, 15) zgłębinik.



Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań weźma udział w losowaniu bonów książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 22 (395)

**Poziomo:** nawis, partia, woal, darda, Seneka, Ornetta, kurak, real, Igor, fura, Zaza, fakir, głejak, atonia, oceana, Awar, Aniela, Istra.

**Pionowo:** Nador, Warna, swat, pas, Aleko, Twier, arak, Arelat, delfin, Nurzec, kaczan, Air, gag, urial, Ajent, Akaba, fara, Komi, lori, Awa.

Nagrodę autorską otrzymuje B. Babieczko z Przemyśla.

Bony książkowe wylosowały: Janina Baranowa i Edward Partykiewicz z Jarosławia oraz Karol Blotnicki z Przemyśla.

## Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

### PRZYGODA URLOPOWA

Kiedy jak śliwka w kompot z pewną Węgierek wpadłem, jej mąż nie mógł zrozumieć, że żony mu nie zjadłem.

WM — 74

Po każdym golu przez naszych zdobytych pewien bramkarz krzyżał tylko: — HA! I TY?!

### OSTATNIA WOLA KURY

Dobrze pogrzeb!

### PRAWDA O SMOKU WAWEJSKIM

Jak wszyscy w Krakowie Ostrożny był jucha — niby ogniem złonął, a na zimne dmuchał.

### POTOP HOFFMANA

Miał nas Bóg potopem więcej nie karać; po „Potopie” chwieje się we mnie wiara.

### DOJRSAŁOŚĆ NAD WIEK

Już jako dziecko mówiłem o kobietach: — Ciątkiem mile.

## CYRKOWY SKANDAL

Kiedy do Leeds (W. Brytania) przybył cyrk „Hoffman's Circus”, w całym mieście rozlepiono afisze reklamujące wstęp wspaniałych aktorów i duże liczby egzotycznych zwierząt. Cyrkiem zainteresował się również — tylko, że od strony zawodowej — określony inspektor Richard Rossley. Gdy przeprowadził on kontrolę, stwierdził wiele uchybień. I tak, wykonywająca śmieci numery na trapezie „Miss Cosmos” była... w ciąży! Podobnie zresztą jak i dwie panienki — linoskoczkini, a także wielbladzica i tygrysa. Ponadto w cyrku braci Hoffmann znajdowało się tylko 49 zwierząt, a nie 100 — jak zapowiadały afisze.

W związku z tymi uchybieniami inspektor zakazał występowania artystów w odmiennym stanie, zabronił urządzenia zapowiadanego przemarszu grupy cyrkowej przez miasto, a za reklame niezgodną z rzeczywistością ukarał właścicieli cyruku grzywną 260 funtów.

(PR)

## EPILOG KORESPONDENCJI MATRYMONIALNEJ

Kierowca ciężarówki, 26-letni Anglik — Leonard Clifford oznal korespondencję 20-letnią blondynkę (co widać było na załączonym do pierwszego listu zdjęciu) stanu wolnego. Przez dwa lata młodzi korespondowali ze sobą, a Leonard, który zamierzał dziewczynę poślubić, obowiązywał ją podarunkami.

Kiedy jednak przybył wreszcie do wioski Over Norton, gdzie mieszkała jego wybranka, oznal szok. Zamias 22-letniej dziewczyny zastał 37-letnią mężatkę, Elisabeth Cain matkę dwóch dzieci.

Po pewnym czasie w sądzie powiatowym w Chipping Norton odbyła się wstępna rozwarcia. Sędzią oznal pania Cain winna wywidzenia bierścienka zaręczynowego, wielu prezentów oraz 344 funtów w gotówce i przekazał sorawie sądowi królewskiemu.